

No 187.

Kalendarzyk tygodniowy:

Wt. św. Idziego Op.
Sr. św. Stefana Kr. Węg.
Czw. św. Bronisławy P.
Piąt. św. Rozalii P.
Sob. św. Wawrzyńca.
Niedz. św. Zacharyasza
Pon. św. Jana Męcz.

Wschód słońca: godz. 5 m. 12
Zachód słońca: godz. 6 m. 47
Dług. dnia: godz. 13 m. 35

Cena prenumeraty:

W ŁÓDZI:

Rocznie rb. 6 k. —
Półrocznie „ 3 „ 50
Kwartalnie „ 1 „ 50
Miesięczn. „ - „ 50

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 7 kop. 40
Półrocznie „ 3 „ 70

ZAGRANICĄ:

Miesięcznie „ 1 „ 10

Redakcyja

w Łodzi,

ul. Przejazd № 8.

Nr. telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany

Wtorek, dnia 1 września 1908 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Fabianicach u p. Teodora Minkę;
w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEN: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1¹/₂ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 3 — 4-ej po południu.

Adwokat Przysięgły EDWARD FILIPKOWSKI

powrócił.

Przyjmuje od 4—7 po południu.

KONSTANTYNOWSKA № 19

telefonu Nr. 1140.

1600

Przegląd polityczny.

Łódź, d. 1 września.

Wobec zmian w Turcji i wywołanego wskutek zaprowadzenia tam konstytucji silnego wrażenia umysłów w Bośni i Hercegowinie rząd austro-węgierski zamierza zaprowadzić w tych krajach samorząd gminny i powiatowy zupełny oraz ustrój autonomiczny z sejmem krajowym w Serajewie.

Niebawem odnosny projekt przedstawiony zostanie delegacyom wspólnie, a w ślad za tem pójdzie wcielenie Bośni i Hercegowiny do kompleksu krajów monarchii Habsburgów, o czem marzyli oni od lat 210 i konsekwentnie do tego celu dążyli.

Bezpośredni następstwem takiego stanu rzeczy będzie ostateczne zesłowianczenie Austrii, w której mieszka wprawdzie jeszcze 8 milionów Niemców, obok znacznie przeważających ich liczbą ludów słowiańskich.

W parlamencie austriackim żywiły słowiańskie dziś już przeważają tak dalece, że wystąpiwszy solidarnie muszą wywrzeć stanowczy wpływ na wewnętrzną i zewnętrzną politykę monarchii, a zdaje się nie ulegać wątpliwości, że najbliższym wynikiem zjazdu w Pradze będzie właśnie zsolidaryzowanie się ludów słowiańskich w Austrii, ku czemu poważne już poczyniono kroki.

Skoro zaś na Węgrzech zaprowadzone zostanie głosowanie powszechne, a w Bośni i Hercegowinie autonomia i w drugiej połowie monarchii przewaga będzie po stronie słowian.

Tym zaś sposobem, podporządkowując się konieczności dziejowej, z państwa niemiecko-madziarskiego Austria przeobrazi się w państwo słowiańskie o trzech wybitnych typach ludności.

Tu zaznaczyć wypada, że polacy i rusini liczą razem około 8 milionów; cześć w Czechach i na Morawach 6 milionów. Szlak podzielony jest między polaków i Czechów z domieszką Niemców; Bukowina między rusinów i rumunów z domieszką Polaków. Cała zaś północno-węgierska słowiańszczyzna więcej zbliżona do Polaków niż Czechów, liczy blisko 3 miliony, rusini w górach węgierskich 1/2 miliona.

Ogółem cała zachodnia słowiańszczyzna w Austrii i na Węgrzech obejmuje 18 milionów ludności.

Drugi typ stanowi słowiańszczyzna południo-

wa. Słowienicy zamieszkują południową Styryę, całą Krainę, część Koryntyi, całą Gorycję, Gradyškę, część półwyspa Istrii; serbo-chorwaci część Istrii, całą Dalmację i wszystkie wyspy na morzu Adryatyckim. Południowa słowiańszczyzna w Austrii liczy 1 milion, serbo-chorwatów 1 i pół miliona słowienców. Na Węgrzech zaś ludność słowiańska składa się z 4 milionów chorwato-serbów, blisko 2 milionów serbów i chorwatów w Bośni i Hercegowinie. Ogółem południowa słowiańszczyzna obejmuje 9 milionów Słowian. Na 50 milionową przeto ludność Austro-Węgier jest 27 mil. Słowian na 23 miliony innych narodowości, w tem 11 milionów Niemców w Austrii i na Węgrzech 8 milionów Madziarów i 3 miliony Rumunów.

Najaktualniejszą w tej chwili jest sprawa południowo-słowiańska, albowiem półwysp chorwacki od Istrii po Albanie, do morza Adryatyckiego po Dunaj obejmuje jednolitą masę Słowian, których wpływ musi zaważyć na szali polityki austriackiej.

Rewolucya w Turcji przyspieszy rozwój słowiańszczyzny południowej; wcielenie zaś Bośni i Hercegowiny do Austrii, oddzielenie Chorwacy od Węgier, co w niedługim czasie nastąpić musi, wytworzy twierdzą słowiańską na południu Austrii, gdzie rozgrywają się obecnie sprawy wielce doniosłe.

Czuje to prasa europejska, zwłaszcza niemiecka; poświęcając sprawom tureckim specjalne artykuły i wywiady oraz głosy wybitniejszych mężów stanu.

Berlińska „Post“ na łamach swoich drukuje treść artykułu byłego francuskiego ministra spraw zagranicznych Hanoteau, który z dużym zaufaniem traktuje sprawy tureckie i wierzy w rozum młodoturków. Jednocześnie wszelako niepokoi go pytanie, ażeby dać się mocarstwu europejskiemu, zainteresowanemu, w sprawach bałkańskich dojść do porozumienia w dziedzinie polityki wschodnio-europejskiej.

Stanowisko Turcji w Europie jest tak czułe, że najmniejszy ruch z jej strony wywołuje bezwzględne różnorodne następstwa po za jej granicami.

Wystarczy dotknąć się jeno Turcji, aby zaniepokoić Grecję, Bułgarię, Serbię, Rumunię, Persję, Egipt i Afrykę północną o ich przyszłość.

Wielkie mocarstwa w trosce o interesy własne szczerze dążą do zachowania Turcji w jej całości, lecz interesy Czech są częstokroć bardzo między sobą sprzeczne.

Tem właśnie powikłaniem dążeń i interesów mocarstw tłómaczy się do pewnego stopnia postanowienie młodoturków, by utrzymać sultana Abdul-Hamida na tronie, ponieważ jego doświadczenie i spryt polityczny mogą im być pożyteczne. Rywalizacyja mocarstw sąsiednich może stać się niebezpieczną dla reformatorskiego ruchu w Persyi i tylko rzeczywiste jego powodzenie może położyć kres mieszaniu się Europy w wewnętrzne sprawy Turcji.

W dodatku w ostatnich 20 latach poglądy rządów europejskich na sprawy tureckie, stanowiące między niemi jabłko niezgody, znacznej uległy zmianie. W ostatniej zaś dobie polityka mocarstw oszołomiona została wypadkami w Turcji. Być może, że ruch młodoturcki będzie dla Turcji zbawieniem.

Paryski „Matin“ jest zdania, iż ogłoszenie programu politycznego gabinetu tureckiego jest początkiem końca rewolucyi tureckiej.

Nowy gabinet—pisze dalej „Matin“—widocznie cieszy się zaufaniem ludności. Obecnie najważniejszą kwestyją dla młodoturków jest utrwalenie Abdul-Hamida na tronie jego przodków. W Konstantynopolu pracują oni usilnie, by utrzymać naród w wierności dla sultana; tembardziej, że chwilę pierwszych porywów, kiedy słowo wolność łączono z imieniem sultana, już przeszły, ustępując miejsca miłczeniu. Sultana zatrużony mieszaniem się młodoturków nawet w jego osobiste sprawy, zaczyna zastanawiać się, z czego usilują skorzystać stronicy starego systemu, prawda, bardzo nieliczni. Spokojny bieg przyszłych wypadków w zupełności zależy od tego, czy młodoturkom uda się utrzymać prowincye w wierności dla sultana, z drugiej zaś strony od tego, czy sultana pozostanie wiernym nowemu systemowi.

„Neues Wiener Tageblatt“ drukuje wywiad swego współpracownika u byłego ministra-prezydenta Grecyi Rallisa, który oświadczył, że żywił grecki w Turcji w równej mierze zadowolonym jest z nowego porządku rzeczy, jak i turcy. Co do sultana, to Rallis przypuszcza, że pogodzi się on ostatecznie z systemem rządów konstytucyjnych i zrozumie wszystkie asterki poprzedniego systemu.

Co do reakcyi, Rallis przypuszcza, iż jest ona do pewnego stopnia możliwą, ale nie może liczyć na poparcie ludności.

— „Vossische Zeitung“ wydrukowała list swego korespondenta z Konstantynopola o charakterze stanowiska instruktorów niemieckich w armii tureckiej.

Do ostatnich czasów działalność tych instruktorów zawierała się jedynie w wykładzie teoryi, albowiem wyższe władze tureckie przeszkadzały im zająć się istotnie przekształceniem armii tureckiej.

Obecnie zadanie tych instruktorów znacznie ułatwionem zostało i niewątpliwie, utrzymuje korespondent, w Niemczech nie zbraknie kandydatów na instruktorów armii tureckiej, bez względu, że pensye osób, pozostających na służbie państwowej w Turcji, znacznie obniżone zostały. Co zaś do wrogięgo jakoby usposobienia młodoturków do Niemiec, korespondent „Vossische Zeitung“ stanowczo zaprzecza tym pogłoskom. Na dowód przytacza rozmowę, jaką przeprowadził z wybitnym członkiem komitetu „Jedności i postępu“:

Ze względów politycznych Turcyja, zdaniem tego członka, nie ma racjonalnych powodów do

podtrzymywania stosunków przyjaźni wyłącznie tylko z Niemcami i obowiązana jest podtrzymać dobre stosunki ze wszystkimi mocarstwami. Wdzięczność dla Niemiec turcy zachowują na zawsze za starania von der Goltza paszy i innych oficerów przy wykształceniu i reorganizacji armii tureckiej.

Korespondent z Berlina do „Pester Lloyd“ w następujący sposób charakteryzuje stosunek rządu niemieckiego do przewrotu w Turcji:

Przedewszystkiem usiłuje obalić rozpowszechnione mniemanie, jakoby nieobecność posła niemieckiego w Konstantynopolu w dniu ogłoszenia konstytucji, świadczyła o nieżyczliwości gabinetu berlińskiego dla nowego porządku rzeczy. Dalej dowodzi, że przewrót w Turcji w nieczem nie może zmienić stosunku Niemiec do Cesarstwa Ottomańskiego.

„Jak dawniej tak i teraz, kończy korespondent, Niemcy pragną rozwoju narodu tureckiego, z tem naturalnie zastrzeżeniem, aby nowy ustrój państwa zachował cudzoziemcom przywileje w granicach imperyum tureckiego“.

S J.

Jak wyglądają Druskieniki?

Zachęteni korespondencyami E-la w prasie warszawskiej, nie chcąc popierać wód niemieckich, ani wogóle zagranicznych, wyruszyliśmy do Druskienik, przepędziwszy 8 blisko godzin w zatkanym wiecznie pociągu drogi żelaznej petersburskiej. W Druskienikach był taki tłok, że w żadnym hotelu miejsca znaleźć nie było można, a że już jedenastą w wieczór wskazywały zegary, przeto bojąc się pozostania całej nocy pod gołym niebem, przyjęliśmy gościć w Hotelu Centralnym, wybudowanym z cegły przez jakieś grodziańskie towarzystwo żydowskie. Hotel liczył nam 2 ruble za nocleg, prócz tego za każdą sztukę bielizny niezbędną do pościeli po 5 kop. Na drugi dzień z ledwością udało nam się znaleźć pokój na parterze za 45 rubli bez żadnej usługi i wygod. Napływ gości, dzięki korespondencyom E-la był liczniejszy niż zwykle, gdyż do corocznego kontyngensu rosyjan i zamieszkałych na Litwie litwaków, popisujących się tu chętnie swym rosyjskim żargonem, przybył liczniejszy niż zwykle zastęp gości z Królestwa.

Miejscowość sama położenie ma zwykle, nad uroczym Niemnem, ale nie wyróżniająca się.

Jestto zwykła wieś białoruska na piaszczystym gruncie. Poczynając od stacyi Porzecze, zkad już końmi lub samochodem dojeżdża się do Druskienik, rozciągają się ku północy na przestrzeni przeszło 50 wiorst długości i dwudziestu szerokości lotne piaski, gdzieś tam zagajone sosnina lub krzewem wiciny. Od Porzecza wśród takich piasków wędzie szosa ku zakładowi leczniczemu. Czasami po tej szosie chodzi samochód, o ile nie jest w reperacji. Ten jest największym dobrodziejstwem Druskienik. Otrzymał go zakład, dzięki przedsiębiorczości nie właścicieli Druskienik, ale jednego ze starozakonnych, który zrozumiał dostatecznie interes.

Od samego początku Druskieniki przyniosły nam rozczarowanie. Jest to duża wieś z parkiem nie większym, niż mają inne dwory litewskie. W parku tym stoi «kurhaus» czyli dom zdrojowy drewniany, w nim sala balowa i teatralna zarazem oraz restauracya. Jedno skrzydło wydzierżawia Zarząd, dzięki zapobiegliwości którego, Druskieniki posiadają czytelną pism na miejscu i bibliotekę złożoną 4,000 tomów w czterech językach.

Urządzenie zakładu można powiedzieć śmiało równa się osławionemu kiedyś zajazdowi pod «Zdechłym kogucikiem».

To, co dała natura, to piękne, a poza tem nic niema. Spotkałem się tu z ludźmi, którzy byli tu przed 17 laty. Pytam się ich: co zarząd zrobił od tego czasu?

Odpowiadają:

— Założył jeden skwer w około kościoła.

Niby jak na 17 lat usiłowań zarządu to wcale nie wiele.

Podobno w tym roku odwiedziło Druskieniki około 14,000 osób. Czy nie pokaźna liczba?

A Druskieniki?

Oprócz parku, trochę staranniej utrzymanego, posiadają ulice nie szosowane, piaszczyste, rowy około trotuarów pozarastane trawą, trotuary niby ścieżynki w polu—tylko wydeptane. Oświetlenie pod psem nafciane, o kanalizacji ani o wodociągach nie mówi się tu wcale. Niedbałość zarządu dochodzi do tego, że na 14,000 przyjezdnych istnieje jedna tylko restauracya w Kurhausie, bez gazet, bez żadnych udogodnień, droga. Porczya grzybów 80 kop., kotlet cielecy 65 kop., butelka piwa 25 kop. Goście powinni być jednak i za to wdzięczni restauratorowi, gdyż w przeciwnym razie mogliby zupełnie nie jeść, albo płacić trzy razy tyle. Wprawdzie produkty są tu nie drogie. Za koszt grzybów płaci się 40 groszy, z którego pan restaurator może ugotować z 10 takich porcyi... ale gdyby tak tanio sprzedawał jedzenia, to przybytemu trudno byłoby się zmiarkować, że lato u

wód spędza.

Łazienki urządzone są bardzo prymitywnie, a za kąpiele rzeczne w Niemnie czy na Rotniczanca zdzierają, za kosza nie wpuszczają. Przecież to jest coś nadzwyczajnego, dobre w Honolulu, a nie na miejscowość w krajach cywilizowanych.

Wstyd! Wstyd! Ciekawa zaręczoność zarządzą Druskieniki na 14,000 przyjezdnych nie posiadają ani jednej kawiarni!

Zakład kąpielowy bez kawiarni, gazet i restauracyi! Istnieje tu jedna cukiernia, ale wyrabia takie ciastka i jest tak urzędzona, że nawet z Kiernozi wyrzuciliby ją niezwłocznie.

W Druskienikach nie ma ani jednego porządnego piekarza, wszystko to zakłady brudne, a rozczynianie ciasta często odbywa się w tej samej izbie, w której stoją łóżka gospodarza, gospodyni i ośmiorga dzieci.

Jeden jedyny sklep założony na zasadzie ustawy Towarzystw spożywczych, daje względnie dobry towar. Sklep ten pomimo przyrzeczeń innych kupców, że zostanie spalony, prosperuje bardzo dobrze, dzięki dobremu i umiejętnemu kierownictwu.

Wędlin na kolację trudno tu dostać. W środku miasta osiadła kupcowa, małe ma zapasy i jest często arogantką. Sprzedaje funt szynki 70 kop., funt salcesonu 35 kop., zwykłej kiełbasy 40 kop., o kiełbasie krakowskiej nie mają tu pojęcia.

Nieco lepszą wędliniarńnię założył na czas letni jakiś rzeźnik z Suwałk, ale wlaźł w taki kąt odległy, że trudno ją znaleźć.

Stąd pochodzi, że w Druskienikach przyjeżdżający płaci za wszystko drogo, drożej niż w najlepszej urządzonych kąpielach zagranicznych, więcej niż w Ostendzie, w Landeck, lub Krynicy, a za to ma milion niewygód!

Uprzejmień żadnych i w dodatku słyszy się ciągle na każdym miejscu ten znienawidzony żargon litwaków, tą ich arogancją, tą ich unizonością i luzosostwo w pewnym kierunku, na jaką nawet łódzcy niemcy zdobyć by się chyba nie potrafili.

Nigdzie u wód niema tak niesmacznych stosunków, jak tu.

Proszę spojrzeć na takiego pana, który studentem nie jest, a chodzi w studenckiej czapce w urzędowych spodniach z podpinką u butów i szpicrutą w rękę.

Panicz-polak, przyjęty do spełniania jakichś urzędniczych czynności w Zakładzie—ubiera się w studencką czapkę i z zamilowaniem zajmuje się rewizją biletów i legitymacyj sezonowych w ogrodzie, należącym do Zarządu wód kąpielowych. Czynnosc przy wylewaniu litwaków spełnia o wiele gorliwiej, niż stróż lub policyant.

10)

W PUSZCZY.

Powieść Upton Sinclaira.

Tłómacz. z angielskiego Wiktoryi Tippenhauerowej.

(Ciąg dalszy — patrz № 186.)

Pośrodku było wielkie żelazne koło, dwadzieścia stóp obwodu mające, z kółkami poprzeczanymi gdzieś tam na kole. Z dwóch stron koła była wążka przestrzeń, w którą wchodziły wieprze na końcu swej pielgrzymki życiowej; pośrodku stał olbrzymi półnagi murzyn. W tej chwili odpoczywał, bo oczyszczano koło, lecz za chwilę zaczęło się ono obracać, a ludzie z dwóch stron koła poskoczyli do pracy. Zarzucali łańcuch na nogę najbliższego wieprza, a drugi koniec łańcucha przyczepiali do kółka na obwodzie dużego koła, tak, że to ostatnie, w ruch puszczane, porywało zwierzę w powietrze.

W tej chwili rozległ się przeraźliwy kwik, widzowie poruszyli się wystraszeni, kobiety pobłądły. Kwik powtórzył się przeraźliwszy, ostatni kwik zabitego wieprza. U wierzech koła zwierzę było zrzucone na ziemię, a drugie już było w drodze, trzecie i dziesiąte, każde zawieszane na jednej nodze, kwiczące przeraźliwie.

Słychać było głośny kwik i drżący dźwięk agonii, słaby jęk i wybuch rozpaczliwy. Zdawało się, że sala za mała na pomieszczenie tego piekła bólu, sufit jakby drżał, by runąć.

Zbyt wiele tego było dla widzów; mężczyźni patrzyli po sobie, śmiejąc się nerwowo, kobiety stały z załamanymi rękoma, ze łzami w oczach.

Tymczasem robotnicy pracowali dalej. Kwik zwierząt, ani płacz gości nie robił na nich wrażenia. Chwyтали nierogaciznę jedną sztukę po drugiej, zabijali ją, a zebrane stopy wrzucali do gorącej wody. Tak to szło sprawnie, że widzowie śledzili ich pracę jak oczarowani, jak maszyna poruszało się wszystko podług obliczenia matematycznego.

A jednak niepodobna było nie odczuwać litości dla tych biednych wieprzy, które z taką ufnością, nie przeczuwając końca, biegły tutaj. Nie nie zawiwały; bez oskarżenia, bez obrony, bez lzy żalu, z zimną krwią zabijano je, a maszyna pracowała bezustanku! Zdawało się, że popełniają tu straszną zbrodnię w ukrytych podziemiach, zdala od oka ludzi, od ich świadomości. Niepodobna było śledzić tego widowiska, aby nie zacząć rozmyślać, upatrywać w nim symbolu życia ludzkiego, krzyku agonii wszechświata... Czyż można było przypuścić, aby nie było gdzieś za światem nieba dla tej nierogacizny, gdzieby cierpienie znalazło nagrodę. Każde z tych wieprzy było stworzeniem; były czarne i białe, brązowe i łacie, młode i stare, ładne i potworne. A każde z nich miało swą indywidualność, własną wolę, nadzieje i pragnienia, każde wierzyło w swą wartość, w swą godność i dufne w swe siły, szło drogą, gdzie czarny cień i strasne przeznaczenie czekało na nie.

Nagle spadło ono na nie, chwyciło za nogę. Bezlitośno, okrutno, głuche na protest, opór, bez serca na cierpienie, jednym uderzeniem powalało, zabijało!

I wierzyły tu można, że nie było Boga dla tych zwierząt, Boga nierogacizny, któremu te stworzenia były drogie, który chwycił je w ramiona, pocieszał, nagradzał za pracę i tłumaczył

znaczenie poniesionej ofiary?

Może jakieś błyski tych myśli świtwały w prostej głowie Jurgisa, gdy zwróciwszy się do towarzyszy, powiedział:

— Boże, szczęście, że nie jestem wieprzem!

Z ogromnych kublów maszyną wydobywano kadłuby wieprzowe, szły one dalej, przechodząc przez skomplikowaną maszynę o licznych drapaczach, która przystosowywała się do objętości i kształtów zwierza i odsyłała go prawie całkowicie ogołoconego z szersci.

Teraz kadłub przechodził między dwoma szeregiem ludzi. Paźdy z nich wypełniał małą pracę, gdy kadłub przechodził przez jego ręce. Jeden oskrobywał nogę z wierzechu, drugi z dołu; inny lekkim cięciem oddzielał głowę, która spadała na ziemię i ginęła w zagłębieniu. Inny znów rozcinał tułów, następny rozszerzał otwór, trzeci piłował kość piersiową, czwarty nacinał wnętrzości, piąty wyjmował je i wrzucał do otworu w podłodze. Byli tam ludzie do skrobania boków, inni do skrobania pleców, jedni do czyszczenia kadłuba wewnątrz, inni zewnątrz.

Patrząc wzdłuż sali, widać było kadłub przy kadłubie na przestrzeni stu jardów, a na każdym yardzie stał człowiek, pracujący, jakby dyabeł go poganiał.

Po tej długiej operacji kadłuby wieprzowe dostawały się do olbrzymich sal, gdzie kosztowały w lodowatym powietrzu. Każdy kadłub, zanim się tu dostał, musiał podlegać oględzinom inspektora rządowego, który siedząc we drzwiach badał gruchoły tuberkulozy wieprzowej. Nie był to człowiek przepracowany, widać było, iż nie drżał z obawy, iż który z wieprzy mógłby przejść bez jego świadectwa.

(d. c. n.)

Wogóle studenci druskienicy udali się znakomicie. Każdy, kto ma lat 17, a nie przewyższa wieku lat 26, ten ubiera się w czapkę studencką. Jakkolwiek Politechnika warszawska jest już nieczynną lat cztery, mimo to nie brak takich, którzy w czapkach Politechniki tu lażą. To też nigdzie w wód nie można spotkać tylu w formach studenckich, co w Druskienikach.

I setki jest takich ludzi, co chcą koniecznie nchożyć tu za istinnych ruskich ludzi, wywołując uśmiech politowania i pogardy u rosyjan tu bawiących, którym również stosunki druskienickie zaczynają się niepodobać.

A obywatele druskie niczy?

Wiesz dawna została zamieniona na miasteczko. Posiada ono jedną ulicę szczerlnie zabudowaną drewnianymi domkami parterowymi, na której znajduje się bóżnica, szkoła żydowska i nieco dalej cerkiew. Ta ulica zwie się rynkiem. Reszta to wille do wynajęcia. Ani rynek ani inne ulice niebrukowane ani szosowane. Domy przeważnie należą do obywateli-polaków, niewielka ilość do żydów i rosyjan. Rzadki to stosunek w naszych miasteczkach. Życie wre tu tylko latem, w zimę panuje spokój. Nawet prom na trakcie łączącym Druskienniki z Sejnam i Suwałkami, zostaje wskutek lodów zawieszony.

Poznałem właściciela tego przedsiębiorstwa. Jest nim p. Frenkiel, człowiek starszy, nosi długą brodę, melonik na głowie i ubiera się z europejską. Należy do zamożniejszych obywateli Druskienik. Prócz promy na Niemnie, kupił kilka łódek, które wynajmuje drogo letnikom, utrzymując, że musi brać wysoką opłatę, gdyż po sezonie nikt już łódek nie używa, zwłaszcza, gdy Niemen zamarnie; poza tem trzyma sklep z piwem i ma wiele przedsięwzięć.

Zacząłem interwiew od tego zacnego przedsiębiorcy i obywatela:

— Któż tu najzamożniejszy z obywateli?

— Kto—jak to kto? pan Kiersznowski. On ma tu parę domów. Rodzina Kiersznowskich to wzięła w arandę Druskieniki.

— Prócz tego co robią?

— Co oni robią? To samo co pan Priczewski, co pan Goldfis i co inni... zbierają komorne.

— A dla miasta?

— Dla miasta on tylko robi to co pan Priczewski i pan Goldfis... płaci podatki.

— Czy jakimi społecznymi sprawami się nie zajmuje?

— Najlepszą sprawą to wynajmowanie drogo mieszkania i zbieranie pieniędzy.

— To prawda, ale tak naprzykład budowa szkoły, szpitala, ochronki?

— U nas to jest na to kahał. Pan Kiersznowski, p. Grzegorzewski i inni panowie zajmują się czasem urządzaniem zabaw na różne cele..

— A pan do tych celów nie należy?

— Ja? Ja mam swoje cele. Przyjedzie żydowski towarzystwo aktorów, gra w żargonie, to i ja kupię bilet... trzeba swoim dopomóc. Czy pan Kiersznowski kupuje bilety na urządzenie przez siebie zabawy, czy kupuje bilety do teatru pana Karola Hofmana—ja nie mogę wiedzieć... Ja się w to nie wdaję... To nie mój interes.

— A p. Grzegorzewski.

— Pan Grzegorzewski to jest bardzo mądry pan. On jest dyrektorem całego zakładu druskienickiego. Jak potrzeba mowę powiedzieć do doktora, to on potrafi powiedzieć, on umie mówić wieloma językami, on napisał książkę o Druskienikach, on wiele rzeczy mówi. Daj Boże każdemu z naszych taki rozum, jaki ma pan Grzegorzewski.

— A dla czego p. Grzegorzewski nie kupił samochodu. Przecież to ładny interes.

— Dla czego nie ma być ładny. Ale widzi pan, nasi furmani żydowscy to są bezwzględni. Nawet p. Grzegorzewski nie potrafił ująć ich w karby. Kiedy samochód nie chodzi, to furmani zaraz od gości śpiewają za konie do Porzecha, wiorst 17, po 10 i 12 rubli. To samo i z Porzecha. Gdy samochód w biegu, to ten sam furman jedzie za 3 i 4 rb. Walka z takimi furmanami nie łatwa. Kiedy żydek sprowadził samochód, to zaraz zaczęli mu psuć interes, psuć samochód. Słyszał pan, żydek na żydowski interes napada... Aby się zabezpieczyć od tego, to musiał ten żydek na własny rachunek sprowadzić dwóch strażników, żeby pilnowali tylko samochodu. P. Grze-

gorzewski pewnie to przewidział i pomyślał sobie: niech tam sobie żydki załatwią tę sprawę, za dwa lub trzy lata to ja sprowadzę zakładowy samochód, bo już sprawa będzie utarta. Rozpocznę się wówczas konkurencja, jak między statkami parowymi z Grodna, pływającymi do Druskienik. Pan Katz konkuruje z panem Rakiem i wożą po 30 kop od osoby. Czy to słyszane? Za 61 wiorst 30 kop. i to klasą pierwszą..

Widzi pan, do czego to konkurencja doprowadza. Teraz właściciel samochodu podniósł cenę biletów z 75 kop. na 1 rb. i z 50 kop. na 75. Inaczej postąpi p. Grzegorzewski — za rok czy dwa odkupi stary samochód od dzisiejszego przedsiębiorcy za drogie pieniądze i będzie miał już spokój z żydkami; samochód stary pójdzie na szmelc, przyjdzie nowy, a publiczność zapłaci za wszystko.

— Czy wiesz pan dla czego?

— Proszę, mów pan.

— Bo jest bardzo dobra i mądra publiczność.

I p. Frenkiel pożegnał się ze mną, spiesząc się, aby uskutecznić wypłatę miesięczną przewoźnikowi na promie. Osiał miedziami cały stół. Chłop zgarnął pieniądze.

— Ileście dostali?—zapytuje przewoźnika.

— Cztery ruble.

— A ile on za przewóz zbiera?

— Często trzysta rubli miesięcznie i więcej: Podrapał się w głowę i odszedł.

Separatyzm w Niemczech.

Przewaga Prus, stojących dziś, jak wiadomo, na czele rządów w Rzeszy niemieckiej, zaczyna doskwierać poszczególne narodom germańskim, zmuszonym wskutek zjednoczenia państw niemieckich przez Bismarcka znosić panowanie najmniej kulturalnego narodu.

Przedują pod tym względem bawarowie. Królestwo Bawarskie niejednokrotnie podkreślało swą niechęć do Prus.

Następca tronu bawarskiego, ks. Ludwik, nieraz już w przemowach swych na festynach lub innych zebraniach publicznych nie szczędził wzmianek, które w Berlinie budziły niezadowolone. Cała znana sprawa „Flottenverein” jawnym była dowodem, że Bawaryja przewadze „junkrów” ulegać nie chce.

Świeży dowód tego antagonizmu mamy w sygnałizowanej przez telegramy mowie ks. Ludwika na festynie, który odbył się w Monachjum z powodu dorocznego zebrania członków niemieckiego „Schulschiffverein”.

Wyraziwszy swoje wielkie zainteresowanie dla marynarki i przyrzekłszy poparcie usiłowaniom niemieckich krajów nadbrzeżnych, wywoził książę dalej, że południe również pragnie pozyskać miejsce na wodzie, ale pragnienie to, niestety, jest bardzo niedostatecznie spełnione. Bawaryja posiada drogę wodną, ale znajduje się ona w tym samym stanie, co przed laty sześćdziesiąciu. Brak jej połączenia, a Bawaryja ma prawo go żądać.

„Jesteśmy przecież [państwem]” mówił książę i chętnie z radością ponosił wszelkie ofiary dla państwa, ale żądany zupełnej wzajemności. Uмова zawarta jest od lat wielu. Dotąd jednak nie uczyniono ani jednego ruchu łopatą, by połączenie przeprowadzić. Jedną z ustaw pruskich opiewa: „Niewolno budować kanałów dopóki nie zostaną wprowadzone podatki od żeglugi wewnętrznej”. Pomimo to kanały są budowane, początek jest zrobiony, lecz połączenia z Menem jeszcze nie ma. Jak panowie wiedzą, my w Bawaryi, oświadczyliśmy gotowość głosowania za podatkami żegludowymi. Jeśli nie zostaną uchwalone, nie nasza będzie wina.

Pragnę, żebyście mnie panowie w moich usiłowaniach popierali i żeby ten cieni, który z powodu zaniedbywania Niemiec południowych tkwi w niejedyń z nas, został usunięty. Bawaryja powinna mieć bezpośrednie połączenie z Wezerą i z Elbą. Gdy będziemy na Elbie, wówczas zyskamy połączenie z całym wschodem rzeszy niemieckiej, aż do granicy rosyjskiej. Teraz jest to niemożliwe”.

Przemowa ta odbija się niewątpliwie głośnym echem w Berlinie. Dzienniki podają tylko tekst mowy, bez żadnych komentarzy.

Bodaj te tramwaje!

(Rozmowy podsłuchane, autentyczne.)

I.

W tramwaju siedzi małżeństwo, należące do rasy, specjalnie uprawiającej jazdę na „gape” Tłok. Nowo zaangażowany tani konduktor, spocyny, woła:

— Proszę za bilety, kto wsiadł!

Małżonka sięga po portmonetkę, małżonek energicznym gestem powstrzymuje jej zapał i odzywa się:

— Sure, sztil!

Dalszy ciąg przemówienia tłumaczą na język ogólnie zrozumiały:

— Nie widzisz, że to nowy konduktor, a kontrolerów też teraz mniej. Siedź cicho, pojedziemy darmo!

Tak też się i stało.

II.

W jednej z restauracji siedzi rozpromieniony agent od ubezpieczeń życiowych. Łapie znajomego, funduje mu koniak krajowy (dawniej pijał monopolówkę) i bułeczkę z kawiozem (dawniej przegryzał dzwonkiem śledzia), zaprasza na piwko.

— Złote czasy, złote czasy! — powtarza ciągle w uniesieniu.

— Dlaczego złote? Czy spadek dostaliście?

— Co mi po spadku! A niedzielna katastrofa tramwajowa to pies? To złoto dla mnie! W ciągu czterech godzin ubezpieczyłem aż 23 osoby od nieszczęśliwych wypadków. Tłumaczę im: Przy „nowym kursie” w zarządzie tramwajów wypadków takich może być sporo. Pan jeździł dużo. Mniejsza kursy «zrob» pan pieszo; zaoszczędzisz pan parę złotych dziennie; za te pieniądze ubezpieczę pana na poważną sumę. Nie daj Boże, przy przejeździe dłuższego kursu będzie katastrofa, masz pan parę tysięcy na kurację, a odszkodowanie odszkodowaniem. No, do widzenia! Dziś napewno dociągnę do 50 ubezpieczeń. Gdyby tylko jeszcze jedna katastrofa, a o to obecnie nie trudno. Będzie złotko!

Polecał wyszukiwać jeżdżących często tramwajami!

III.

W cukierni, gdzie się odbywają transakcje prywatno-gieldowe, makler proponuje spekulantom akcje tramwajowe po cenie nieco niższej od poprzedniego kursu; ma to być sprzedaż okazyna.

Spekulant uśmiechnął się, spojrzal na maklera i tonem lekkiej ironii odpowiada:

— Panie (dajmy na to Fajbuś)... czy pan może trochę niezdrów?

— ?

— Pana uważałem za bardzo mądrego człowieka, a pan opowiada takie niedorzeczności! Ja te akcje za parę miesięcy będę miał o 50 procent taniej.

— ?

— Pan się dziwi? To takie proste. Trzeba kalkulować, tylko nie jak te „machery” od „nowego kursu” w tramwajach. Na personelu oszczędzą kilka tysięcy rubli. Odszkodowań za niedzielny wypadek będzie wiele, wiele tysięcy. Będą jeszcze i małe i większe wypadki. Nie było ich tyle lat w Łodzi, bo personel był dobry. A dziś! Te odszkodowania mogą zjeść już dywidendę. Wielu mówi, żeby wprowadzić dawne bryczki o jednym koniu; jedzie się wolniej, bryczki jednak na siebie nie najadą i nóg nam nie połamią. Będzie mniej dochodu z ruchu. Akcje spadną.

— Ależ z pana pesymista; reformy były konieczne!

— Tak! Trzeba było znihilować przesadne żądania, lecz zbyt gorliwości do złego prowadził.

— Więc pan nie kupi akcji?

— Powiedziałem, kupię za parę miesięcy, lecz znacznie taniej.

Wścibski.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Dzierżyżława. Ju tro Czciboga.

Trumnę ponieśli na barkach aż do grobu przyjaciela zmarłego.

Na wozie żałobnym złożono sporo wieńców od bliższej i dalszej rodziny oraz przyjaciół. Zwłoki złożono w grobie rodzinnym na starym cmentarzu.

(a) **Aresztowania.** Na stacji Karolew kolei obwodowej aresztowany został przybyły tam kupiec, który przedstawił sfalszowany list frachtowy, na podstawie którego chciał wykupić towar. Podrobione dokumenty zabrały władze policyjne.

— (a) W obrębie czwartego cyrkułu policyjnego aresztowano 24-letniego człowieka, który poszlakowany jest o udział w napadzie na Hewla, kasyera kolei fabryczno-łódzkiej, w styczniu roku zeszłego.

— (a) Dziś w obrębie III cyrkułu aresztowano 13 osób, z których jeden mężczyzna i jedna kobieta zbiegli z miejsca zesłania i zamieszkiwali w Łodzi za cudzimi paszportami.

(=) **Cholera.** Niepotrzebnego alarmu narobili korespondenci pism niemieckich, rozgłaszając światu, że w Łodzi pojawił się wypadek cholery. Jak stwierdzono, zmarły przy ul. Widzewskiej 150, A. S. nie był nawet chory na cholerynę; badania wykazały zarazki paratyfusowe, wynikię prawdopodobnie skutkiem użycia nieświeżego mięsa.

— Dziś, o godz. 12 w południe dr. Bartoszewicz, zarządzający laboratoryum miejskim, urzędowo zakomunikował prezydentowi m. Łodzi, że pomimo najściślejszej analizy, bakcylicy cholerycznego w wydzielinach Antoniego Stańczyka nie znaleziono.

Prezydent m. Łodzi o powyższym bezzwłocznie zawiadomił depeszą konsula niemieckiego w Warszawie.

(h) **Zdemaskowani.** W roku zeszłym koleje prawie w całym państwie wypłaciły znaczne sumy za brak towaru. Na powyższe okoliczności zwrócono uwagę funkcjonaryszów kolejowych i polecono im, żeby przy odbiorze towarów do wysłania bacznie oglądali opakowanie, a nawet sam towar.

Obecnie na kolejach fabryczno-łódzkiej i kaliskiej zdemaskowano parę osób, wysyłających towary, i stwierdzono, że w skrzyniach w miejsce zakwalifikowanego towaru, znajdowały się kamienie, rogoże i innego rodzaju śmiecie.

Po spisaniu protokołów wdrożono przeciwko winnym dochodzenie karne.

(a) **Wykrycie potajemnego wyrobu piwa.** Władze policyjne wykryły w domu przy ulicy Brzezińskiej № 7 potajemną fabrykę piwa, na które właściciel nie miał pozwolenia. Aresztowano właściciela N. R. oraz jego pomocnika M. W. Skonfiskowano wiele beczek z piwem oraz przyrządy i preparaty do wyrobu piwa.

(b) **Wypadki tramwajowe.** W dniu wczorajszym zdarzyły się znów wypadki na kolei elektrycznej miejskiej:

O godzinie 6 ej minut 18 wieczorem, na ulicy Konstantynowskiej, naprzeciw domu № 31; tramwaj najechał na bryczkę, powożoną przez 49-letniego Józefa Barczaka. Uderzenie było silne, gdyż woźnica wyrzucony został z siedzenia na bruk, a bryczka uszkodzona. Skutkiem upadku Barczak uległ ciężkim obrażeniom ciała, głównie okaleczeniu nóg i rąk. Natychmiastowej pomocy udzielił lekarz Pogotowia, poczem przewieziono chorego do domu.

O godzinie 7-ej minut 50 wiecz. na ulicy Piotrkowskiej około domu № 18, gdy dentysta p. Karmazyn, zamieszkały przy ul. Południowej № 2, chciał na przystanku wejść do wagonu tramwajowego, maszynista prowadzący pociąg № 43 dążący do Helenowa, nagle ruszył; p. Karmazynowi poślizgnęła się noga, skutkiem czego spadł ze stopnia na bruk, przyczem został uderzony tramwajem. Skutki uderzenia były fatalne, gdyż p. Karmazyn oprócz obrażenia ciała otrzymał ranę głowy, głębokości 15 milimetrów. Pierwszej pomocy udzielił lekarz Pogotowia, poczem odwieziono chorego do mieszkania na ulicę Południową.

(b) **Silne poparzenie.** Dziś, o godz. 10 i pół rano, jedna z uczennic szkoły Szymonowicza, 12-letnia Dwójra Halpern stanęła na parapacie okna, prowadzącego do mieszkania w suterynie, zajmowanego przez niejaką Hencz. Pontaważ Halpernowna nie usłuchała żądania właścicielki mieszkania i z parapetu nie zesłała natychmiast, Hencz schwyła za garnek z ukropem i oblała nim dziewczynkę. Oblana uległa oparzeniu twarzy i rąk. Do chorej wezwał lekarz Pogotowia.

(p) **Z ruzstowania.** Dziś, o godz. 8 rano, przy budowie wznoszącej się na ul. Dzielnej nr. 32 przez poślizgnięcie się spadł z rusztowania Walenty Woźniak, mularz, lat 39, przez co odniósł okaleczenie krzyża. Wypadek ten nie pociągnął złych następstw i po udzieleniu mu doraźnej pomocy przez lekarza Pogotowia, pozostawiono go na miejscu.

(p) **Napad.** Wczoraj późnym wieczorem na powracającego do domu robotnika fabryk Scheiblerowskich Michała Wodnickiego, lat 22, napadł jakiś człowiek na ul. Nowo-Targowej nr. 7 i tępym narzędziem zadał mu ranę w głowę. Rana opatrzona została w szpitalu Scheiblerowskim.

(h) **Drobny ogień.** Dziś, o godz. 11 i pół przy ul. Średniej nr. 33 zapaliła się wata. Ogień ugasił domownicy przed przybyciem I i II oddziałów straży ogniowej ochotniczej.

(a) **Zakład dla umysłowo i nerwowo chorych w Pabjanicach.** W ubiegły piątek odbyło się zebranie komitetu budowy przytulku dla umysłowo i nerwowo chorych w Pabianicach. W zebraniu tem brał udział zaproszony umyślnie w charakterze rzeczoznawcy naczelny lekarz zakładu w Kochanówce dr. Witold Chodźko.

Zebranie miało na celu rozważenie sprawy prowadzenia zakładu wzniesionego już przy szpitalu miejskim oraz określenia ściśle charakteru świeżo powstałej instytucji.

Uchwalono, aby zakład ten był przeznaczony wyłącznie dla chorych nieuleczalnych, oraz dla tych umysłowo i nerwowo cierpiących, którzy dla różnych powodów, nie mogą być pomieszczeni w specjalnym szpitalu, jakim jest Kochanówka.

Będzie to więc rodzaj chwilowego przytulku obliczonego na pomieszczenie maximum 14-tu chorych. Koszty utrzymania chorych obliczono na przeszło 2,000 rubli rocznie, pokrywać będą zadeklarowane ofiary fabrykantów i obywateli oraz opłaty chorych unormowane w stosunku 75 kop. dziennie od każdego chorego. Nadzór bezpośredni nad przytulkiem powierzono lekarzowi szpitala miejskiego dr. Broniewskiemu. Zaproszono także dr. Chodźkę, który ma co tydzień dojeżdżać do Pabjanic.

Nowy zakład w tych dniach zostanie oddany do użytku.

Z WARSZAWY.

* Zranienie stójkowego.

Napad na stójkowego Akima Ekonomiuka na ulicy Pańskiej, według źródeł urzędowych, przedstawia się, jak następuje:

Kiedy Ekonomiuk wszedł do bramy domu № 68 na ulicy Pańskiej, wbiegło za nim dwóch młodych mężczyzn, z których jeden wystrzelał z brauninga przeszły piersi E. na wylot, poczem napastnicy doszedszy do ulicy Miedzianej, wsiedli w dorożkę, dojechali do przejazdu kolejowego na ulicy Siennej, gdzie wysiedli z dorożki i udali się pieszo w stronę Woli.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o wypadku, wysłano na Wolę w celu odszukania napastników, oddziały policyi. Jeden z wysłanych patroli spostrzegł w ogrodzie Prywesa, kilku młodych ludzi, którzy na widok stójkowych rozbiegli się w różne strony. Jeden ze stójkowych wystrzelił i ranił w rękę jednego z uciekających, którego następnie aresztowano. Jest to piekarz Antoni Raut, lat 17, zamieszkały we wsi Czyste.

Z KRÓLESTWA.

Kolonizacja niemiecka. Czytamy w „Gazecie Kujawskiej“ Niemcy coraz tłumniej wdzierają się wszelkimi sposobami na Kujawy, tworząc gęsty łańcuch kolonii na samem niemal pograńczu. W ostatnich dniach folwark Sosnowa Wola w powiecie włocławskim, przestrzeni kilkanaście włók, własność generała Cwieta, został rozparcelowany, przyczem tylko jedną parcelę nabył włościanin polski, resztę wszystko rozkupili Niemcy. Folwark Janowice, w powiecie nieszawskim, własności p. Nachtigala drogą parcelacji zakupili sami Niemcy.

Zabójstwo bandytów. W dniu 28 z. m., o g. 10 rano, na skraju lasu, położonego pomiędzy Łazami a Zawierciem zabito dwóch ludzi.

Według opowiadania naocznego świadka Wojciecha Pieniązka, koszącego w pobliżu owies,

trzech jakichś ludzi wyszło z lasu, kierując się w stronę Zawiercia. Nie zdążyli ujść kilkudziesięciu kroków, gdy z tego lasu wybiegło za nimi sześciu innych ludzi, uzbrojonych w mausery, którzy dopadli ich, dali na komendę ognia. Dwaj nieznani padli na ziemię, trzeci zaś, brojąc krwią rzucił się do lasu, gdzie ukrył się.

Następnie Pieniążek widział, jak napastnicy pochylili się nad zabitymi, jednemu przypięli kartkę i wrócili do lasu.

Na kartce było napisane: „Czarny Julek — zabity za bandytyzm“. Przy zabitych nie znaleziono żadnych dowodów, pozwalających stwierdzić ich osobistość. Na ślad zabójców nie natrafiono.

Wiadomości zamiejscowe.

Pierwszy wiec turecznyk. Na pagórku Gjo-stepe pod Carogredem, skąd rozciąga się czarujący widok na całą okolicę, zaszedł fakt, który nie dawno temu jeszcze uważano za rzecz niemożliwą. Otóż panie tureckie odbyły pierwsze swoje zebranie publiczne. Silnie wstrząsnąć musiała jutrzienka wolności ludnością w państwie otomańskim, jeżeli odważyły się także i kobiety tamtejsze na zmanifestowanie swych dążeń, a te dążeń skierowane są przeciw haremowi. Był to niezwykły, niebywały dotychczas w Turcyi widok, gdy wśród legendowych piękności wstąpiła na mównicę „z otwartą przyłbicą“ pani Labineh-Hannum, małżonka lekarza Rifaat-paszy, prezesowa komitetu wiecowego i z wielką swadą przemawiać zaczęła przeciwko zasofianym zwyczajom tureckim, które z kobiety robią niewolnicę.

Dziś, gdy wolność nastaje w kraju, domagają się jej także i tureczki. Zrzucić więc chcą więzy haremu i działać wspólnie z mężczyznami nad odrodzeniem kraju i pielęgnowaniem ideałów. Grzmiące brawo towarzyszyło wywodom mówczynie, a po skończeniu jej wiekopomnej mowy, odezwały się głosy emancypantek, że lody już przelamane.

Przeniesienie obserwatorium w Greenwich. Od dłuższego już czasu nadchodziły z Anglii wiadomości o zamierzonym przeniesieniu starego, słynnego obserwatorium z Greenwich do innej miejscowości. Jedną z głównych przyczyn przeniesienia jest to, że w pobliżu obserwatorium założono wielkie zakłady elektryczne, których wpływ uniemożliwia lub utrudnia wszelkie magnetyczne spostrzeżenia i pomiary obserwatorium. Oprócz tego przeprowadzono też niezbyt daleko od obserwatorium linię kolejową o bardzo dużym ruchu, a przejazd pociągów, zwłaszcza towarowych, wstrząsa subtelnymi aparatami, przeznaczonymi do obserwacji minimalnych drgnień skorupy ziemskiej, tak, że wyniki badań wymagają ustawicznie poprawek cyfrowych i nie są niezawodne. Szereg uczonych angielskich przemysliwał długo nad zabezpieczeniem obserwatorium przed tymi wpływami, zbudowano w tym celu nie jeden pomysłowy aparat, mimo to jednak nie udało się usunąć przeszkód, tak, że jedyną radą może być tylko przeniesienie obserwatorium w miejsce położone zdala od wpływów elektrycznych i od jakiegokolwiek toru kolejowego.

Ostateczna decyzja ma zapasć niebawem, uczeni bowiem zastanawiają się jeszcze długo i wyczerpująco nad zamierzonym przeniesieniem obserwatorium, zdając sobie dobrze sprawę z trudności, z jakimi ta „przeprowadzka“ jest połączona.

TELEGRAMY.

Kopenhaga, 31 sierpnia. (P.) Jacht „Gwiazda Polarna“ odpłynął wczoraj o godz. 5 po południu do Chrystyanii.

Christyanja, 31 sierpnia. (P.) Wczoraj w południe, na jachcie „Polarnaja Zwiezda“ przybyła tu Cesarzowa Marya Teodorówna oraz Wielka Księżna Ksienia Aleksandrówna i Wielki Książę Aleksander Michałowicz. Po powitaniu z norweską parą królewską, Ich Cesarzkie Mości raczyli wyładować.

Petersburg, 31 sierpnia. (P.) Pruskie ministerium oświaty ogłosiło rozporządzenie, ograniczające prawo wstępu do uniwersytetów i wyższych szkół technicznych dla kobiet zagranicznych

Z głębi serca płynące podziękowanie zaszylamy wszystkim tym, którzy przyjęli udział w oddaniu ostatniej posługi zwłokom

S. † P.

Antoniego Urbanowskiego

przedewszystkiem Sz. Duchowieństwu, a w szczególności księżom kan. K. Szmidlowi i J. Albrechtowi, delegacyom stowarzyszeń „Luini” za wykonanie na nabożeństwie śpiewów oraz przyjaciółom, życzliwym i znajomym.

Stroskana RODZINA.

1639

Najserdeczniejsze podziękowanie wyrażamy niniejszem wszystkim tym, którzy raczyli wziąć udział w oddaniu ziemi szczątek naszego ukochanego syna

S. † P.

Karola

i okazali nam swoje współczucie w tej ciężkiej chwili.

W szczególności zaś dziękujemy Szanownemu Duchowieństwu, Księdzu Bakała-czykowi oraz Doktorowi Trenknerowi, który z prawdziwą chrześcijańską ofiarnością nie odstępował chorego, aż do ostatniego tchnienia.

Wojciechowie Oppeln-Bronkowscy.

1640

poddanych. Obecnie trzeba prosić o to za każdym razem ministra oświaty.

Samara, 31 sierpnia (P.) W ciągu ubiegłego tygodnia zachorowało w Samarze na cholere 40 osób, a zmarło 20, w gubernii zachorowało 62, zmarło 24. Od początku epidemii zachorowało w Samarze 73 osoby, zmarło 43, w gubernii zachorowało 103, zmarło 42.

Costów n. D., 31 sierpnia (P.) Onegdaj w obrębie naczelnika miasta zachorowało 23 osoby, zmarło 7, od początku epidemii zachorowały 431, zmarło 186.

Kijów, 31 sierpnia (P.) Od 27 do 30 b. m., zmarły tu 2 osoby na cholere oraz zanotowano nowy wypadek.

Moskwa, 31 sierpnia (P.) We wsi Andrejewskaja, w pow. podolskim, gdzie był wydział cholery, znaleziono w wodzie studziennej choleryczne wiriony.

Nowoczerkask, 31 sierpnia (P.) W okręgu zaszła na cholere 65, zmarły 23 osoby; w drugim okręgu dońkim zachorowały dwie, w pierwszym zachorowało 10, zmarła 1 osoba. W Azowie zachorowało 65, zmarło 11 osób, w Taganrogu zaszła 23, zmarło 5. W całym obwodzie zaszły od początku epidemii 452, zmarło 155 osób.

Kostroma, 31 sierpnia (P.) Przez ostatnie dwie doby skonstatowano 10 wypadków cholery, z których dwa zakończyły się śmiercią. W Waruawinskiej zmarł jeden człowiek.

Astrachan, 31 sierpnia (P.) Od 25 do 31 b. m., w gubernii zachorowało 2.6 osób, zmarło 119.

Łódź, 31 sierpnia (P.) Ostatecznie stwierdzono, że dwa ostatnie wypadki śmierci, jakie tu się zdarzyły, były spowodowane cholereą. Zachorował znowu mały chłopiec.

Łódź, 31 sierpnia (P.) W lokalu rady miejskiej, pod prezydium głowy miasta, odbyło się posiedzenie przy drzwiach zamkniętych, w kwestyi utworzenia ziemstwa w obwodzie amurskim. Referent, członek Dumy państwowej Czylikin, przedstawił projekt syberyjskiej grupy posłów. Wystąpiło przeszło 20 mówców. Postanowiono wybrać specjalną komisję złożoną z członków rady, przedstawicieli ludności włościańskiej i kozackiej, oraz osób dobrze świadomych sprawy.

Odesa, 31 sierpnia (P.) Wczoraj rano do

sklepu spożywczego wtargnęło 6-iu bandytów. Sprzedawca począł wołać o pomoc, co spowodowało policyę. Bandyci rzucili się do ucieczki, lecz trzech z nich ujęto, dwóch zabito, a tylko 1 zdołał zbiec.

Riazań, 31 sierpnia (P.) Nieznani złoczyńcy ograbili romieński urząd pocztowy w pow. jęgorjewskim.

Maryjsk, 31 sierpnia (P.) W pobliżu wsi Tisulskoje, dokonano napadu na inkasenta monopolów. Inkasent i woźnica zostali poważnie ranieni. Pieniądze — nienaruszone.

Berlin 31 sierpnia (P.) Do „Berl. Tagebl.” telegrafują z Wiednia: Baron Aerenthal, który naradzał się z cesarskim ministrem skarbu, Buryanem, w sprawach bośniackich, uznaje chwilę obecną za pomyślną dla przyłączenia do cesarstwa okupacyjnych prowincyj Bośni i Hercegowiny.

W najbliższej przyszłości zaczną się w tej sprawie oficjalne rokowania dyplomatyczne. Dyplomatyczne badanie gabinetów państw, które podpisały traktat berliński już się rozpoczęło. Aerenthal omówi tę sprawę w Salcbrunn, podczas spotkania się z ministrem Tittonim.

Wiedeń, 31 sierpnia (P.) Z powodu zakomunikowanych przez pisma wiadomości jakoby gabinet wiedeński badał państwa, w celu dowiedzenia się, jakby się one zachowały w stosunku do przyłączenia Bośni i Hercegowiny „Neue Freie Presse” donosi, że miejscowe sfery kompetentne nie o tem nie wiedzą.

London, 31 sierpnia (P.) Do agencji Reutersa telegrafują z Tokio: Rada ministrów zatwierdziła program finansowy. Rozchody zredukowano o 20 milionów funtów szterli, przy czem 30 proc. tej redukcji przypada na budżet armii, a 10 proc. na budżet marynarki.

Prezes ministrów oświadczył, że wystawa wszechświatowa odroczone zostanie do 1912-go roku, gdyż wymaga ona zaciągnięcia pożyczki, co nie odpowiada programowi finansowemu rządu na przeciąg najbliższych pięciu lat.

Konstantynopol, 31 sierpnia (P.) Austria jest mocno niezadowolona z anty-austriackich demonstracji w sandzaku nowobazarskim i, według krążących tu pogłosek, zażądała od Turcji wyłomnienia się z powodu obrazy armii. Z Monastyrzu donoszą, że pułkownik Erzi bej udał się na miejsce wypadków, w celu przeprowadzenia śledztwa w sprawie ostatniego starcia i otrzymał instrukcyę aby załagodzić nieporozumienie.

Bukareszt, 31 sierpnia (P.) Agencja rumuńska donosi: Pogłoski o pogorszeniu w stanie zdrowia króla, mają prawdopodobnie związek z przybyciem profesora Noordena. Profesor przybył jak corocznie, dla zbadania stanu zdrowia króla.

D Z I E N N E.

Samara, 1 września (P.) Stowarzyszenie wzajemnej pomocy nauczycieli organizuje krótkoterminowe kursy najnowszej literatury i przyrodoznictwa.

Omsk, 1 września (P.) W nocy w fabryce maszyn rolniczych i narzędzi wybuchł pożar, który strawił całą fabrykę. Straty wynoszą 150,000 rb. Fabryka była ubezpieczoną na sumę 68,000 rb. 300 robotników straciło zarobek.

Norderney, 1 września (P.) Przybył tu pre-

zes ministrów rumuńskich Sturdza i miał długą rozmowę z kancleżem cesarstwa Bülowem.]

Berlin, 1 września (P.) Narada odbyta 27 z. m. w ministerjum spraw wewnętrznych z przedstawicielami Tow. żeglugi «Nordeitsch. Lloyd» postanowiła znieść przepisy o obowiązkowej dezynfekcyi emigrantów rosyjskich po przybyciu ich na pruskie stacje kontrolne, tudzież przymusowe utrzymanie emigrantów na stacyach.

Stokholm, 1 września (P.) Rodzice Sveno-Godina otrzymali od sekretarza wice-króla Indyi depeszę donoszącą, że Godin przybędzie do Simli w początkach września. Wyprawa, sądząc z rezultatów, odbyła się pomyślnie. Godin bez względu na przebyte trudy jest zupełnie zdrowym.

Giełda warszawska.

(Telefonem)

z dnia 1 września.

	żąd.	ofiar	tran.
4% renta państwowa	78.15	77.10	—
5% pożyczka wewnętrzna z 1905 r.	—	—	—
5% „ „ z 1906 r.	96.50	95.50	—
4 1/2% listy ziemskie	90.60	89.70	90.20
4% „ „ „ „	—	—	—
5% listy zastawne m. Warszawy	92.60	91.70	—
4 1/2% „ „ „ Łodzi	86.50	85.50	86.06
5% „ „ „ „	—	—	—
4 1/2% „ „ „ „	—	—	—
Akcyje Banku handlowego w Łodzi	—	—	—
Pożyczka premiowa I-ej emisji	376	370	—
„ „ II-ej emisji	267	261	—
„ szlachecka	231	225	—
Litopy	—	—	533
Rudzi	475	462.50	—
Starachowice	118	115	—
Putiłowskie	—	—	—
Czeki na Berlin	46.72	—	—

Giełda petersburska.

(Tel. wł. „Rozwoju”)

z dnia 1 września.

Renta państwowa	77,30
5% Prem. I-ej emisji	374.50
„ „ II-ej „	265.50
„ szlachecka	228.50

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Stacji centralnej K. E. E.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru	Uwagi
31/VIII 1 pp	741.4	+16.4	76	Pn Z 3	Z dnia 31/VIII Temperatura max. +18.0° C.
31/VIII 9 w	741.8	+14.5	94	Pd 1	Temperatura min. +12.4° C.
1/IX 7 r.	742.7	+12.8	95	Pn Z 1	Opadu 0.0

W każdym religijnym domu powinny się palić **KNOTKI** tylko z **Pierwszej w Kraju Chrześcijańskiej Fabryki JANA BŁASZCZYKA, Warszawa, Miedziana № 17.**

PP handlującym wysyłam na żądanie próby **bezpłatnie.** Uwaga: Zdolnych agentów poszukuje się w każdym mieście. Oddam zastępstwo na daną gubernię. Szczegółowe oferty proszę nadsyłać listownie. 1627 521

Żądajcie wszędzie
Najlepszego oryginalnego **KAKAO** holenderskiego „GROOTES” marki **SUPERIOR**
w puszkach oryginalnych po 1/2, 1/4, 1/8 i 1/16 kilogr. 1285-4 4

Pensjonat przy szkole B. Muszyńskiego w Warszawie przy ul. Nowowielkiej nr. 27b (vis à vis St. Dr. Żel. W.-W.). Na miejscu pomoc w językach i gimnastyka. 1568-4-4

7-kl. Zakład naukowy żeński Teofili Schmidt
Zapis dawnych i nowych uczenic odbywa się codziennie w mieszkaniu prywatnym przełożonej, ul. Dzielna Nr. 13 m. 2, od g. 10-ej do 1-ej. 1610-4-4

Zakład Krawiecki Stowarzyszenia „ZGODA” z dniem 1-ym lipca r. b. przeniesiony został na ul. WIDZEWSKĄ № 81. (Krój francuski i angielski, profesorów Raussela i Thorntona) wykonywa wszelkie zamówienia w zakresie krawiectwa wchodzące, z własnych i powierzonych materiałów. 1250

SZKOŁA FROBLOWSKA Celiney Daleszyńskiej WIDZEWSKA 24
Po powrocie z letniska rozpoczyna zajęcia 5 września. Przyjmuje dzieci od lat 3-eh, a praktykantki od lat 16. Po skończonej praktyce wydaje wyższe Patenty rządowe dla: Bon, Wychowawczyń i N. uczy-cielek Frobłanek 1612 3 2

7-klasowy Zakład Naukowy Żeński Anieli Rothert przy ulicy Nowo-Spacerowej № 29. Lekcje rozpoczynają się d. 1-go września. 1629 2

7-o klasowy Zakład naukowy żeński Lucyny z Młodowskich SIENNICKIEJ z klasami wstępnymi, PIOTRKOWSKA 154. Zapisy do 5-ej klasy włącznie codziennie od 10-ej do 3-ej. Lekcje 1-go września. 1524-12-6

Zawiadomienie. Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Klientkę, iż po dłuższych studiach w Paryżu i Londynie otrzymałem najwyższe dyplomy Akademii I. P. Thortonsa w Londynie i F. Russla w Paryżu i dłuższy czas pracowałem w domach takich, jak BERNARD CRED, WORTH, DRÉCOLLE w Paryżu i ERL w Londynie z dniem 24 lipca r. b. otwieram **Najmodniejszy Artystyczny Zakład Krawiecki DAMSKI i MĘSKI** przy ul. Piotrkowskiej № 73 II p. m. 4. Polecając się łaskawym względem, pozostaję z poważaniem **A. ANTczakowski.** 526

Uczniowskie 1562
ubrania w największym wyborze po bardzo tanich cenach; wszelkie rozmiary — od najskromniejszych materiałów do najwykwintniejszych, stale na składzie
Letnie ubrania męskie: garnitury, palta, peleryny, spodnie, kolorowe kamizelki etc, w celu wyprzedzenia wielkich zapasów, będą sprzedawane z rabatem 20%. Doskonała sposobność! Każdy zakup — oszczędność pieniędzy! Specjalny skład garderoby męskiej, dziecięcej i uczniowskiej
R. EICHBAUM i G. SCHULTZ 97. Piotrkowska 97.

Nowe akwaryum
z całym urządzeniem zaraz do sprzedania. Obejrzeć można w mleczarni na Piotrkowskiej 243 1608-6-4

„Theatre Moderne” w Grand-Hotelu wejście z ulicy Krótkiej.
Wspaniały program w 3 oddziałach. Od dnia 23 sierpnia do czwartku d. 3 września.
I Spotkanie cesarza Wilhelma z królem Szwedzkim w Stokholmie Zabawy zimowe w St. Monitz.—Pojedynka z dynamitem.
II. Ślepa dziewczynka (dramat). Powstanie Sinaiów w Indyi (wielka bitwa). Mądra Księżniczka (wspaniała bajka w 40 kolorowych obrazach).
III Przywiązanie zwierząt. Rejeat nie mający czasu. Zona z loteryi.
Początek w święta i soboty o g. 3 po poł., a w dni powszednie o 5 po poł.
Aparaty i obrazy ostatniej nowości wypożycza się. Na składzie przeszło 100 000 metrów; co tydzień otrzymuje 5 000 metrów. 353

SZKOŁA prywatna ogólna **JADWIGI MODRYGAJŁO** Średnia Nr. 71. Zapis uczniów i uczenie odbywa się codziennie od 9 rano do 1 po południu. 1532-9-6

Zaraz potrzebny uzdolniony **kotlarz**
z dłuższą praktyką do wyrobów miedzianych na dobrych warunkach. Oferty do Administracji „Rozwoju” sub „Miedź” 1611-3-3
Dr. Z. Sławińska mieszka obecnie Mikołajewska № 39 m. 13 (front). 1461-12-10

ZAKŁAD FROBLOWSKI WŁADYSŁAWY MERLEWSKIEJ PASAŻ SZULCA 9
z pozwoleniem na szkołę przygotowawczą ogólną — przyspasabia w kompletach do zakładów naukowych. Kursy dla wychowawczyń. Zajęcia rozpoczynają się d. 1-go września. 1609-3-2

W Szkole 4-o klasowej Prywatnej Męskiej Kazimierza GOETZENA
przy ulicy Wólczanckiej nr. 55, lekcyje rozpoczęły się 20 sierpnia. Zapis nowych kandydatów odbywa się codziennie od godziny 9 rano do 2 po południu. Przyjmowane są dzieci w wieku od lat 6. Szkoła przygotowuje do wszystkich średnich zakładów naukowych. 1642-2-1

Dr. Wacław BERNARD Zawadzka 29
przyjmuje z chorobami skórnymi, wenerycznymi i moczopłciowymi codziennie od 8 1/2—12 rano i od 4—7 po poł. Panie od 1—2 p.p. W niedziele i święta od 8—12. 1506 24 14

Dr. L. PRYBULSKI CHOROBY WŁOSOW, SKORNE WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE
Przyjmuję od godz. 8—1 r. i od 6—8 w., panie od 5—6 po poł., w niedziele od 9—1 rano i od 3—6 po poł. 1420-2-1
Ul. Południowa № 2.

Dr. Franciszek Łukasiewicz powrócił
Choroby wewnętrzne i dziecięce ul. St. Zarzejska nr. 36 róg Sosnowej przyjmuje od 8 do 10-ej i od 3-ej do 6-ej p.p. 1618 6-2

Dr. Ignatiew Specjalista chorób uszu, nosa i gardła ulica Konstantynowska № 11 m. 5. Przyjmuje od 11—12 rano i od 4—7 po poł. codziennie. 1490r

Osiadłem się w tymże miesiącu jako specjalista chorób skórnych, wenerycznych, piciowych i chorób włosów. Przyjmuję codziennie od 8 do 1 w południe i od 4 do 8 po poł., w niedziele od 8-ej do 1-ej rano i od 4 do 6-ej po południu. Dla pań osobna poczekalnia.
Dr. B. Rejt, ul. ŚREDNIA № 5. 140r

Dr. S. KANTOR Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Krótka № 4. Przyjmuje od 8—2 r. i od 6—9 wiecz., panie od 5—6. 1818

Dr. H. Szumacher choroby weneryczne i skórne **Nawrot 2** Przyjmuje od 8—10 1/2, i od 6—8 po poł., panie od 5—6. W niedziele i święta od 8—1 r. 637r

Dr. med. A. Krusche powrócił. 1634-3 2

Dr. L. KLACZKIN Konstantynowska 11. Syphilis, skórne, weneryczne, choroby dróg moczowych. Przyjm. od 8—1 rano i od 5—8 w., dla dam od 4—5. W niedziele i święta tylko do 1 rano. 746-r

Dr. Józef Jokiel powrócił. 1628-3-2

Doktor medycyny **EDWARD BERNHARDT** Cegielniana 19 powrócił. 1516-6-5

Doktor Eugenia Kerer-Gerszuni CHOROBY KOBIECE I AKUSZERYA **Piotrkowska 121** 502-r
Przyjmuje do 11 r. i od 3—5 p.p.

Dr. A. GROSLIK Choroby skórne, weneryczne i dróg moczowych. Zielona 5. Przyjmuje codziennie z wyjątkiem niedziel od 8 1/2—11 1/2 rano, 6—8 wiecz., panie 5—6 po poł. 1568 d

Dr. D. Helman Specjalista chorób uszu, nosa, krtani i gardła. powrócił.
Przyjmuje od godz. 10—12 r. i od 4—7 w. **MIKOŁAJEWSKA 4,** obok Dzielnej 762

Dr. SCHOENAICH powrócił.
CHOROBY DZIECI.
Widzevska 86. 1582-5

Dr. Henryk Trenkner choroby dzieci mieszka obecnie **PIOTRKOWSKA 145,** telef. 41. Przyjmuje od 8—9 r., 5—7 po poł., w dni świąt. do 9 1/2 rano. 1485r

Powrócił **Dr. MAŁOWIST** specjalista chorób dzieci i wewnętrznych. Godziny przyjęć: 9—10 rano i 5—6 popoł. **Piotrkowska 69** 1602-10

Dr. I. Birencweig Średnia № 3. Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. 1317r

Dr. Stanisł. Piskarski przeprowadził się na ul. **PIOTRKOWSKĄ № 115** 1361 choroby weneryczne i skórne przyj. od 9—10 r i od 5—7 w.

Dr. med. ST. BARTOSZEWICZ POWRÓCIŁ. DEUGA 23. Analizy lekarskie. 1644-3-1

Dr. Watten powrócił 1635-3-1

Dr. H. Olszewski POWRÓCIŁ **Ul. Piotrkowska № 192.** Od 4—6 po poł. 1643-3-1